

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 4. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 2. stycznia 1874.

Treść: Dalszy ciąg spisu petycyj wniesionych do Sejmu. — Pismo p. Kallira donoszące o złożeniu przez niego mandatu poselskiego. — Urlopy udzielone posłom. — Interpelacya p. Jędrzejewskiego do komisarza rządowego w przedmiocie starań o wyjednanie ustaw zapobiegających szerzeniu się pjanstwa. — Odpowiedź p. Komisarza rządowego na tę interpelacyę, oraz na interpelacyę p. ks. Lisiewicza w sprawie zaniehdania nauki języka ruskiego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. — Pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego w sprawie zaprowadzenia Wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. — Przemówienie wnioskodawcy i odesłanie wniosku do komisji edukacyjnej. — Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zmianie terytoryalnej w sprawach jurysdykcji górniczej i przyjęcie bez rozpraw wniosku komisji prawniczej. — Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi Wydziału powiatowego w Przemyślu o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi; Semka Stańczaka z żądaniem na urzędników żup solnych; Osady Kłodne o odłączenie od gminy Męciny, a przyłączenie do gminy Chomranice; Wydziału powiatowego Kolbuszowskiego o subwencyę dla kasy zaliczkowej z 80-miljonowej pożyczki.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 43
przed południem.

Posłów obecnych 104.

Przewodniczący J. O. Ks. Leon Sapieha,
Marszałek krajowy.

Sekretarze: Pp. Jasiński, Wereszczyński,
Serwatowski i Antoniewicz.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Oswald
Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa,
i c. k. Radca dworu.

Ks. Marszałek: Ponieważ jest dostateczna
liczba pp. posłów zebrana, więc otwieram posie-
dzenie. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego
posiedzenia.

Sekretarz p. Wereszczyński: (czyta protokół szesnastego posiedzenia z d. 31. grudnia).

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (nikt) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

Ciąg dalszy petycyj po dzień 1. stycznia 1874. do Sejmu krajowego wniesionych.

145. Sanok, Rada miejska, przez posła Gniewosza, o utworzenie 8mio klasowego gimnazjum w mieście Sanoku.

146. Mieszkańcy powiatów Kamionka i Brody, przez posła Apolinarego Jaworskiego, o budowę drogi krajowej ze Stojanowa do Lwowa, ewentualnie kolei wycynalnej.

147. Kolbuszowa, gmina, przez posła Kobylarza, o zapomogę w celu dokończenia rozpoczętej budowy szkoły.

148. Dąbrowa, Wydział powiatowy, przez posła Dzwonkowskiego o zaprowadzenie ksiąg hipotecznych dla mniejszych posiadłości przy sądach powiatowych.

149. Tarnów, Wydział powiatowy, przez posła Dzwonkowskiego, o odpisanie $\frac{3}{4}$ części podatków gruntowych z powodu neurodzaju.

150. Tenże Wydział powiatowy przez posła Dzwonkowskiego o przydzielenie odpowiednich ksiąg hipotecznych do pojedynczych sądów mających jurysdykcję realną.

151. Klemertowicz Michał, redaktor: wydawca pisma „Uczytel i Łastiwka“ przez posła Krasickiego, o zapomogę w takiej samej kwocie, jaką pobiera gazeta polska „Szkoła“.

152. Myślenice, Wydział powiatowy, przez posła Zyblikiwicza w przedmiocie rewizji ustawy gminnej.

Ks. Marszałek: Jest pismo od p. Kallira.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

Jaśnie Oświecony Książę Marszałku!

W skutek petycji kilkudziesięciu mieszkańców wolnego okręgu brodzkiego. upraszających, aby Wysoki Sejm raczył skłonić c. k. Rząd do zniesienia rzeczonoego okręgu, tudzież petycji komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego równej treści, została sprawa zniesienia wolno-celnego okręgu brodzkiego w zeszłorocznej sesji przedsta-

wioną Wysokiemu Sejmowi. Za zniesieniem tem oświadczyła się Izba handlowa lwowska; krakowska zaś i brodzka przemawiały gorąco za pozostawieniem tego okręgu; prócz tego wniosła Rada gminna miasta Brodów i znaczna część mieszkańców tego miasta petycję o pozostawienie stanu obecnego, wykazując jak najdokładniej i faktami niezbitemi, że zniesienie wolno-celnego okręgu nie przyniesie korzyści ani Państwu, ani krajowi, ani też osobom pojedynczym, gdy przeciwnie zniesienie to wystawi niechybnie miasto Brody na zupełną zagładę.

Po rozpoznaniu tych petycyj i zdań Izb handlowych Wysoki Wydział krajowy przedłożył Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie, a opierając się wyłącznie na dwóch zarzutach podniesionych przeciw przywilejowi brodzkiemu mianowicie: na zarzucie ucisku ekonomicznego, pod którym mają upadać gospodarze, przemysłowcy i rękodzielnicy okręgu brodzkiego, tudzież demoralizacyi, w którą miała popaść ludność tego okręgu używana do przemycania, — wniósł, aby Wysoki Sejm wezwał c. k. Rząd do poczynienia odpowiednich kroków celem zniesienia przywileju nadmienionego.

W przedstawieniu wniesionem przeciw temu wnioskowi przez 700 najznakomitszych obywateli miasta Brodów wyżwspomnione zarzuty Wysokiego Wydziału krajowego zostały zbite tak stanowczo, i dosadnie, iż więcej nie poruszano tej sprawy w Wysokiej Izbie, a co dało zagrożonym mieszkańcom miasta Brodów otuchę, że sprawa ta żywotna zostanie głębiej — szczególnie sprawdzeniem dat na miejscu rozpatrzoną a w końcu na korzyść przyszłości miasta załatwioną.

Wysoki Wydział krajowy usiłował jednakże nadać tej sprawie kierunek jednostronny, zażądać bowiem ponownie zdania w tym przedmiocie jedynie od lwowskiej Izby handlowej, nie sprzyjającej wolnemu okręgowi, ominął zaś obie Izby handlowe w Brodach i Krakowie, które stanowczo sprzeciwiały się zniesieniu tego okręgu, i chociaż Izba handlowa lwowska nie przytoczyła żadnych innych motywów, prócz poprzednich dostatecznie zbitych, wniósł przecież w odnośnem swem sprawozdaniu z dnia 24. października r. 1873 l. 17143 na nowo, aby Wysoki Sejm oświadczył się za zniesieniem wolnego okręgu brodzkiego.

Już przy pierwszym czytaniu tego sprawozdania nie mieli zagrożeni mieszkańcy Brodów w gronie Wysokiego Sejmu żadnego rzecznika do bronienia tej sprawy dla nich żywotnej; niżej podpisany

bowiem bawił podówczas w Wiedniu, gdyż jako poseł do Rady państwa i jako członek deputacyi do Najjaśniejszego pana musiał się tam znajdować w dniach 1, 6. i 10. grudnia, miejsce zaś posła Izby handlowej brodzkiej opróżnione w skutek rezygnacyi dawnego posła J. E. hr. Beusta, nie było jeszcze obsadzonem, i ten brak obrońcy stał się powodem, iż sprawę tę nie przekazano, jak to się należało i jak w zeszłym roku uczyniono, do komisyi prawniczej, lecz do komisyi administracyjnej.

Nie długo potem, albowiem na dzień 20. t. m. zostało drugie czytanie tego sprawozdania postawione na porządku dziennym, a ponieważ niżej podpisany jako prezes Izby handlowej brodzkiej mając przeprowadzać na dniu 22. b. m. rozpisane wybory posła z tejże Izby do Wysokiego Sejmu, znów nie mógł być obecnym na tem posiedzeniu, przeto upraszał usilnie J. O. Księcia Marszałka w swoim i w imieniu Izby handlowej, aby dla tak ważnych powodów raczył przenieść rozprawę nad wyzwałonym przedmiotem na kilka dni później tym celem, aby niżej podpisany i nowo wybrany poseł z Izby handlowej brodzkiej mogli wziąć udział w tej rozprawie.

Nadzieja, iż prośba tak słuszna zostanie wysłuchaną, została jednakże zawiedziona, rozprawa bowiem miała miejsce na dniu naznaczonym, a Wysoki Sejm, nie usłyszawszy jednego głosu przeciwnego, przyjął wniosek Wysokiego Wydziału i orzekł o przyszłości miasta Brodów w nieobecności jego reprezentantów.

W obec tej uchwały Wysokiej Izby znajduje się podpisany jako prezes Izby handlowej brodzkiej i jako delegat jej do Rady państwa w tem przykrem położeniu, iż musi stawać w obronie zagrożonego bytu miasta Brodów tam, gdzie spodziewa się znaleźć wsparcie i ochronę od grożącej zagłady miasta, to jest w ministerstwie a ewentualnie i w Radzie państwie, jako w jedynych miejscach, gdzie wolno będzie wykazać mylne wywody Wysokiego Wydziału krajowego.

Nie chcąc atoli jako członek Wysokiego Sejmu działać przeciw uchwałom tegoż, jest podpisany zniewolonym złożyć mandat posła z miasta Brodów do Wysokiego Sejmu krajowego, o czem uwiadamia J. O. księcia Marszałka, upraszając, aby raczył

zrobić z tej deklaracyi należyty użytek, przy czem ma zaszczyt pisać się.

Z wysokim szacunkiem

Jego uniżonym sługą

N. Kallir m. p.

Brody dnia 30. grudnia 1873 r.

Ks. Marszałek: To służy do wiadomości.

P. Mandyczewski prosił o 4dniowy urlop, który mu udzieliłem. O tem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę.

P. Bukowski prosi także o urlop.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Według certyfikatu c. k. Namiestnictwa dnia 7. Grudnia 1873 r. podpisany do wstępu na Sejm krajowy jako wybrany poseł w ciele i okręgu wyborczym miasta Biała upoważniony został.

Ponieważ atoli w skutek nader ważnych stosunków familijnych niemniej czynności ważnych w zawód mój wchodzących obecnie nie jestem w stanie w obradach Wysokiego Sejmu brać udziału przeto ośmielam się do uniżonej prośby: Wysoki Sejm raczy mnie podpisanemu czternastodniowy urlop udzielić i zarazem moją dotychczasową nieobecność w Sejmie mieć za usprawiedliwioną.

Biała dnia 29. grudnia 1873.

Dr. Rudolf Bukowski.

Ks. Marszałek: Kto jest za udzieleniem, urlopu 14dniowego nowo wybranemu posłowi z miasta Białej, p. Bukowskiemu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte.

Jest interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Antoniewicz (czyta):

Interpelacyja do błahorodnoho komisara prawytelstwennoho.

Zważywszy, że pijaństwo w naszym kraju jeszcze zawsze szczyrsia,

zważywszy, że ono prowadyt do upadku majetok i dobriji obyczaji,

zważywszy, że uże mnoho Wydiliw i Rad powitowych sprawu tuju pered Wys. Sojmom pidnosyło, a uże sam Wys. Sojm izreczenijem swoim z dnia 21. lystopada 1872 r. sprawu tuju jako

ważny uznał i Wys. c. k. Prawytelstwo zawożwał, szczyoby postarało sia o wydanie ustaw w ciły zapobizenija szyrjaszczomusia czym raz bilsze pijaństwu.

Osmilajut sia pidpysani zapytaty sia jakiji kroky Wys. c. k. Prawytelstwo zdiłało, szczyoby tomu trebowaniju kraju udowłetworyty.

Lwiv dnia 19. Studnia 1873 r.

Wasyłyj Andrijewskij.

Kocyłowski, A. Zakłyńskij, Hajdamacha, Antonewycz, P. Jaworskij, A. Petruszewycz, Krasickij Halka, Kozanowycz, Kulczyckij, Biłous, Iwany-sziw, Kerepiń, Fecak, Kryzanowski, Pawłykiw.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Prawytelstwo rozważało sredstwa, kotorych imaty by sia należało, ciłom zaradzenia pijaństwu w naszom kraju. Sprawa ta potribuje odnakoż dołszoho zastanowlenja, ihe, że zachodiat znaczny trudnocy, żeby wydaty sia majuszeczy rozporządzenia ne sprotywłyat sia zakonam o wolnocy osobistoj i zakonam premysłowym. Prawytelstwo zajme sia odnakoż i nadal toju sprawu.

Zarazom pozwolu sobi widpowisty na interpelacyju, ktororoju czestnyj poseł ks. Lisiewicz i inny wnesły na odnom z mynuwszych zasidań wysokoho Sojma, a w ktoroj zapytały

1) czy prawytelstwu izwistnem jest nezakonnoje załyszenie nauki ruskoho jazyka na lwowskoj gimnazyi Franciszka Josyfa i

2) szczyoby prawytelstwo do ustorenenija seho zła kotorym znaczytelna czaść, szkolnoj mołodeży nauki ruskoho jazyka pozbawlaje, ne hadajet zdiłaty? Na tuju maju cześć widpowisty:

Jak czestnym panom interpelantom bude widomem, maje wedla artykułu 5. zakona o jazyci wykładowym w szkołach serednych nauka druhoho jazyka krajewoho buty obowiazkom wzhladnym, to je załeznym wid oświdgeńja rodyczyw.

Otże rodyczy, widdajucy swoji dity do gimnazyi Franciszka Josyfa, w ktorim jazyk polski je jazycikom wykładowym, ne tolko szczyoby ne żelajut sobi, aby ich dity uczyły sia ruskoho jazyka, ale nawit

zasterehajut sobi w dyrekcyi, daby riłyhyji. hrecko-katolyckoho obrjada ne prepodawano im w jazyci ruskom, ale po polsku, szczyoby takoż dije, i to ne tolko w gimnazyi Franciszka Josyfa, ale takoż w innych gimnazjach, poneże ks. Archiepiskop Metropolyta wydał obiżnyk do wsich katechetiw hrecko-katolyckoho obrjada pry szkołach serednych szczyoby uczennykam ne umijuszczym po rusku, zistawlyat do woli uczyty sia z polskich relihijnych knyżok, i dawaty im objasnenia polskom jazykom i pryjmaty wid nych widpowidy w jazyci polskom, a wyuczaly ich tolko terminiw dohmatycznych i najwazniejszych mołytw w jazyci cerkewno-słowiańskim. A że tak postupowaty należyt z uczennykami hrecko-katolyckoho obrjada ne umijuszczym po rusku, uznał takoż pan Minister ispowidanyj i proświszczenja dekretem z 5. februarja 1873 r.

Prawytelstwo ne może zatim prymuszaty uczenykow gimnazyi Franciszka Josyfa, daby sia uczyły jazyka ruskoho, odnakoż uczyłyby, słyby ich rodyczy toho żelaly.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski: Jako zastępca przewodniczącego komisji petycyjnej upraszam, aby Wysoka Izba petycję zarządu Towarzystwa w celu niesienia pomocy chorym akademikom w Wiedniu wprost odesłała do komisji budżetowej.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Również jako przewodniczący komisji edukacyjnej winienem podać do wiadomości Wysokiej Izby relację o zarządzeniu tejże komisji względem niektórych petycji. Należy tu petycja Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o subwencje dla szkół żeńskich w Tarnowie, Jaśle, Rzeszowie i Stanisławowie, tudzież petycja o subwencję dla szkoły żeńskiej w Wadowicach. Ponieważ idzie tu o wyznaczenie pewnego zasiłku, a zatem o rzecz dotyczącą budżetu, zdawało się komisji edukacyjnej, że dalsze postępowanie w tym przedmiocie odstąpione być powinno komisji budżetowej. W komisji edukacyjnej zatem przedmiot ten już załatwionym został przez odesłanie do komisji budżetowej.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Jako członek Wydziału krajowego śmiem upraszać Wysoką Izbę, aby petycje dotyczące dróg i mostów zechciała uwolnić od wymagań regulaminu. Wymogi te są, aby wnioski Wydziału krajowego były drukowane i aby po pierwszym czytaniu odchodziły do komisji. Otóż Wydział krajowy z uwagi, że rzecz ta jest zbyt przewlekła, wnosi, aby Wyseki Sejm zechciał uchwalić, iżby wnioski takie Wydziału krajowego były wprawdzie drukowane, ale nie odchodziły do komisji, lecz aby przez członków Wydziału krajowego wprost mogły być wnoszone do drugiego czytania.

Ks. Marszałek: Poddam to pod głosowanie. Kto się zgadza z tem, aby wnioski dotyczące dróg i mostów nie były odsyłane do komisji, lecz wprost przez sprawozdawców Wydziału do drugiego czytania wnoszone, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu jest pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego w sprawie zaprowadzenia Wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim na koszt skarbu Państwa.

P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Panowie! Zabieram głos w sprawie zakładu naukowego, na którym w naszym kraju bardzo ciężkie spoczywają obowiązki, a który przecież w tym składzie, w jakim się dziś znajduje, według mego zdania nie ma dostatecznych warunków ani swego bytu ani swego rozwoju. Patrząc na ten zakład, zdaje się, jakoby to był ucięty pień, którego gałęzie tylko w jedną lub w drugą stronę puszczać mogą swe konary, a który zresztą skazany jest na wieczną martwość. Mówię tu o uniwersytecie lwowskim. Ten uniwersytet pod bardzo przykrymi warunkami spełniał dawniej swe zadania, gdy nauka przemawiała obcym do żądnych wiedzy językiem. Dziś zmieniły się stosunki. Po odrodzeniu jego, kiedy oparty na innych podstawach wyczekuje zawsze dalszego jeszcze rozwoju, zbliża się do Was, Panowie, abyście go poważnym swym głosem poparli i wpłynęli na wykonanie tego, czego mu niesprawiedliwość czasów dotąd odmawiała.

Od bardzo dawnych czasów wszystkie uniwersytety dzieliły się na 4 Wydziały: filozoficzny, prawniczy, teologiczny i lekarski. Z postępem nauki często wyradzała się potrzeba, iż prócz powyższych nowe powstawały Wydziały, jak tego wymagał właściwy postęp umiejętności. Ztąd poszło, żeśmy w rozmaitych częściach Europy prócz powyższych 4 Wydziałów mieli także fakultety matematyczne, kameralistyczne, administracyjne itp. W uniwersytecie lwowskim o podobnem rozszerzeniu nauk nietylko nigdy mowy niebyło; ale, co gorsza, jednego z najważniejszych Wydziałów, t. j. Wydziału lekarskiego, zawsze był brak i brakuje mu go dotychczas, a nawet słabe szczątki jego, które do najnowszych czasów się utrzymywały, dziś już powoli znikają i zniknąć mają wkrótce bez wynagrodzenia.

A przecież ten zakład nie jest tylko pasożytem w naszym kraju, jego istnienie jest jak historia jego uczy, oparte na potrzebach, które nietylko się nie zmieniają, ale coraz więcej się potęgują.

W dzisiejszym składzie instytut ten założony został wprawdzie pod koniec zeszłego wieku przez cesarza Józefa II. a wprowadzony w życie r. 1784 wszelako, chociaż tak późno powstał, przejął on w spuściźnie zadanie dawniejszych zakładów naukowych naszego kraju. Już dawno, bo w wieku XVII. starano się o założenie wyższej akademii we Lwowie, a nawet wiemy, że król Jan Kazimierz był wydał przywilej zezwalający na jej zaprowadzenie. Rozmaite okoliczności przeszkadzały wprowadzeniu w życie takiej akademii, równorzędnej z akademią krakowską. Powstała natomiast akademii w Zamościu „dla potrzeb ruskich prowincji rzeczy pospolitej polskiej“ jak się wówczas wyrażano. Ta akademii zaspakajała potrzeby tej części kraju aż do nieszczęśliwego rozbioru kraju.

Po zajęciu naszej prowincji przez Austryę spostrzeżono, że Zamość położony na ostatnim krańcu monarchii rakuskiej, mniej stósownym wydał się do tego, aby zostać siedzibą wyższej szkoły i postanowiono przenieść tę siedzibę do stolicy nowoutworzonej prowincji, tj. do Lwowa. Nie mogło być inaczej, jak że ta nowo założona akademii, zrównana w tym z innymi tego rodzaju zakładami monarchii austriackiej, otrzymała wszystkie 4 Wydziały. Dokumenty i akta dawne wskazują, że Wydział lekarski istniał od r. 1784, tak jak 3 inne. Dopiero w r. 1805 zmienił się stan rzeczy. Wówczas bowiem połączono uniwersytet lwowski z aka-

demią krakowską, we Lwowie zaś pozostawiono tylko 3 Wydziały tj. filozoficzny, prawniczy i teologiczny, a przy nich niższą szkołę medyczno-chirurgiczną, która miała kształcić chirurgów zwanych gdzieniegdzie felczerami. Po upływie 10 lat liceum lwowskie odzyskało napowrót godność i prawa uniwersytetu, nie odzyskało jednak Wydziału lekarskiego, albowiem obok trzech zupełnych fakultetów powstała tylko szkoła medyczno-chirurgiczna, o jakiej wspominałem.

Była to nieprawidłowość. Wszechnica lwowska jednak po tym względem nie stanowiła wyjątku, bo były i inne wszechnice, jak np. w Ołomuńcu, Gracu i Insbrucku, które są także tylko szkołami chirurgicznymi miasto Wydziałów lekarskich musiały zadowalniać. Od połowy teraźniejszego wieku, mianowicie od r. 1848, powstał w świecie naukowym i administracyjnym powszechny prąd, co zmierzał do zniesienia szkół medyczno-chirurgicznych, jako nie odpowiadających duchowi czasu, a poparty zdaniem pierwszorzędnym powag lekarskich osiągnął nareszcie skutek. Przyszło wszędzie do zmiany. Na szkołę medyczno-chirurgiczną we Lwowie zapadł w tym duchu wyrok w r. 1871. a właśnie bieżący rok jest tym, w którym ostatni oddział tej szkoły ma być zwinięty, a tem samem Lwów zostanie nawet bez tego szczątka, który jako tako potrzeby wykształcenia lekarskiego zaspakajał.

W korzystniejszym położeniu znajdują się inne uniwersytety monarchii austriackiej.

Nim jeszcze przyszło do rzeczonoego zwinięcia szkół chirurgicznych powstały Wydziały lekarskie w Gracu i w Insbrucku, uniwersytet ołomuniecki w zupełności rozwiązano, ale gdyby kiedykolwiek przyszło do odbudowania jego niezawodnie powstałby tam cały uniwersytet z Wydziałem lekarskim. A zatem tylko jeden Lwów i jeden uniwersytet lwowski miałyby ten nieszczęśliwy przywilej, że zostałyby zawsze niezupełny, niedołężny i połowiczny. A jednak przypatrzwszy się, bliżej tej sprawie, przekonamy się Panowie, że Wydział lekarski jest w naszym uniwersytecie potrzebnym, tak dla jego własnego wewnętrznego rozwoju, jako też ze względu na potrzeby kraju.

Co się tyczy najpierw własnego, wewnętrznego rozwoju uniwersytetu, to zwróćcie Panowie uwagę na to, że jeżeli nauki stosowane koniecznie potrzebują się oprzeć na umiejętnościach ogólnych i zasadniczych, to z drugiej strony nauki te ogólne nie mogą mieć powodzenia, ani spodziewać się dosta-

tecznego rozwoju, jeżeli nie podają uczniom sposobności widzenia ich użytku w naukach stosowanych. Od r. 1850 uczyniono w uniwersytecie lwowskim stosunkowo bardzo wiele dla podniesienia i rozszerzenia nauk przyrodniczych, np. rozdzielono katedrę historii naturalnej na 3 odrębne; utworzono katedrę zoologii, botaniki i mineralogii; rozszerzono muzea; stworzono z wielkim nakładem i wielką troskliwością ogród botaniczny, którego przedtem nie było; w najnowszych czasach podzielono katedrę fizyki na dwa oddziały. Każdy znawca pojmie, że wszystkie te wydatki nie miałyby dostatecznego usprawiedliwienia, jeżeliby nie było oraz Wydziału, który, jak lekarski, buduje na ogólnych naukach przyrodniczych; a nawet nauki te przyrodnicze nie miałyby sposobności do postępu i rozwinięcia się należytego bez praktycznego w naukach specjalnych Wydziału lekarskiego zastosowania. Nikt bowiem nie będzie chciał twierdzić, że wszystkie te zabiegi jedynie w tym celu były przedsiębrane, aby tylko kandydatom stanu nauczycielskiego albo farmaceutom umożliwić należyte wykształcenie. Jeżeli nadto są jeszcze inne umiejętności, jak n. p. filozofia, która wedle dzisiejszego stanu i ze ścisłego z naukami przyrodniczymi związku czerpie swój interes, uznacie panowie, że tak dla ich rozwoju, jakoteż dla rozwoju nauk przyrodniczych, konieczną jest rzeczą aby do istniejących Wydziałów dodać ten Wydział, który cały swój zakres na przyrodniczych opiera naukach.

Wydział taki jednak potrzebny jest nam i z innych powodów, a najpierw ze względu na liczbę tych młodych ludzi, którzy gotowi są pracować w naukach tego rodzaju. W roku szkolnym 1872 t. j. w jego początkach uczęszczało na Wydział lekarski w Krakowie 235 uczniów. Nie można przypuścić, aby wszyscy ci uczniowie pochodzili tylko z zachodniej części kraju. Znaczna ich liczba zapewne miała swe stałe zamieszkanie we wschodnich powiatach, jak o tem świadczy liczba 15 uczniów grecko-katolickiego obrządku. Przypuszczam, że przynajmniej do 100 uczniów było ze wschodniej Galicyi. W tym samym roku zapisanych było na Wydziale lekarskim w Wiedniu, jak świadczą wykazy urzędowe, 101 Polaków, a 12 Rusinów a zatem razem 113 uczniów z naszej prowincyi. Zdaje mi się, że nie ubliżę prawdzie, jeżeli przypuszczę, że ci uczniowie prawie wyłącznie musieli pochodzić ze stron wschodnich kraju naszego; bo jest to w naturze ludzkiej, że jeżeli się raz oddała od miejsca swego zamieszkania, aby gdzie indziej szu-

kać nauki, to już nie poprzestaje na bliższych zakładach, lecz idzie dalej gdzieś szukać tej wiedzy. Ogół uczniów Polaków Wydziału lekarskiego w Krakowie i Wiedniu wynosił razem 348 uczniów. Zdaje mi się, iż wkrótce ta liczba dojdzie do 400 tak, że każdy z Wydziałów lekarskich w Krakowie i we Lwowie mógłby mieć mniej więcej po 200 uczniów.

Byłaby to liczba dla Wydziału lekarskiego dość poważna, mniejsza wprawdzie niżeli liczba uczniów Wydziału lekarskiego jaka była w roku 1872 w uniwersytecie gradeckim, — która dochodziła do 250 — wszelako o wiele większa niż liczba uczniów Wydziału lekarskiego w Insbruku, gdzie ich było 80. Nie wątpię, że ta liczba by się z czasem zwiększyć musiała, a przekonywa mnie o tem względ na stan służby zdrowia w kraju. Wykazy rządowe z roku 1872 uczą, że w zachodniej części kraju naszego, obejmującej 385 mil kwadratowych, na których mieszka mieszkańców 1,869.219 dusz, było tylko 213 lekarzy, lekarzy w tem znaczeniu, że tą liczbą ma być objęta liczba nie tylko doktorów medycyny ale i lekarzy niższego rzędu; wypadaliby więc jeden lekarz na $1\frac{3}{4}$ mil kwadratowych, a na 8.700 dusz. Widzicie panowie, że to liczba wcale niedostateczna, jeżeli ma być w służbie zdrowia wystarczająca.

W wschodniej części kraju, która obejmuje 971 mil kwadratowych a $3\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców, było tylko 477 lekarzy, tak, że jeden lekarz przypadał na 2 mile kwadratowe i na 7.400 dusz. Te stosunki jeszcze kiedyś pogorszyć się muszą, jeżeli zważymy, że odtąd szkoła medyczno-chirurgiczna we Lwowie ustaje, a zatem ta klasa lekarzy, których nazywamy chirurgami i felczerami także upaść musi. Potrzeba kraju sprowadzi, że także większa liczba młodzieży garnącej się do nauki, będzie musiała być na wydziale lekarskim, a zdaje mi się, że jest obowiązkiem i kraju i rządu umożliwić jej tę naukę w pobliżu jej miejsca rodzinnego we własnym kraju.

Nie tylko potrzeba przemawia za tem, ażeby wydział lekarski istniał we Lwowie. ale łatwo się także przekonać, że i materyał do utworzenia tego wydziału istnieje we Lwowie. Nie tylko bowiem zakłady, o których powyżej mówiłem, jak muzea, gabinety przyrodnicze i t. d. przemawiają za tem, ale posiada tutejsza szkoła medyczno-chirurgiczna zbiory, któreby mogły posłużyć jako znakomity zapas zbiorów potrzebnych przy wydziale lekarskim; najważniejszym zaś materyiałem dla wydziału lekarskiego są niezawodnie szpitale,

a pod tym względem pozwoliłbym sobie uwagę uczynić, że Lwów stoi wyżej niż Kraków, bo w roku 1871 liczba chorych wynosiła 11,694, a zatem o 8.512 więcej to jest prawie, 4 razy więcej niż w Krakowie. Jeżeli zważymy, że właśnie chorzy w szpitalach mają dostarczać sposobności do obserwacji i doświadczeń dla przyszłych lekarzy, to zdaje mi się, że to silnie przemawiać musi za tem w jak wysokim stopniu Lwów jest stosowny do zaprowadzenia wydziału lekarskiego.

Co się tyczy kosztów, to wydatki na lwowski uniwersytet wynoszą w okrągłej liczbie 138,000 zlr., na krakowski uniwersytet 168,200 zlr. t. j. o 30000 więcej. Zdaje się, że rachuba jest słuszną, jeżeli przypuścimy, że zwyżka 30000 idzie na opędzenie kosztów do utrzymania Wydziału lekarskiego.

Reprezentacya państwa wzięła te potrzeby kraju naszego i Lwowa pod rozwagę i mam tu właśnie przed sobą uchwałę jej z 24 marca 1870 roku, którą wzywa rząd do przekształcenia mającej się rozwiązać szkoły chirurgicznej we Lwowie na zupełny wydział lekarski. Chodzi tylko teraz o to, ażebyście wy panowie, jako reprezentacya kraju, swym poważnym głosem te dążności i potrzeby kraju poprzeć raczyli; dla tego też polecam jak najusilniej wnioszek mój łaskawym względem Wysokiej Izby, stosownie do przepisu regulaminu proszę na teraz, ażeby był odesłany do komisji edukacyjnej.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby ten przedmiot odesłać do komisji edukacyjnej zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji prawniczej z przedłożenie rządowego o zmianie terytoryalnej co do jurysdykcji górniczej w Galicy. Sprawozdawca poseł Kowalski ma głos.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, jest tylko jeden ustęp, więc nie będzie rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem komisji. Czy ma być jeszcze raz odczytany? (Głosy: Nie). Kto się zatem zgadza z wnioskiem komisji zechce rękę podnieść. (Wię-

kszość). — Jest większość, więc wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. Sprawozdawca p. Szczepański ma głos.

Sprawozdawca p. Szczepański (z trybuny czyta):

Z uwagi iż wniosek zmierzający do zaprowadzenia ogólnego przymusowego ubezpieczenia w kraju, uchwałą Wys. Sejmu na posiedzeniu dnia 16. grudnia 1873. powziętą, Wydziałowi krajowemu do sprawozdania przekazany został.

Komisja petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycę Rady powiatowej przemyskiej o wyjednanie przymusowego ubezpieczenia budynków plebańskich i wójtowskich, przesyła się Wydziałowi krajowemu odnośnie do uchwały z dnia 16. grudnia 1873. nad wnioskiem posła Szczepańskiego powziętej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szczepański (czyta):

Seńko Stańczak gospodarz z Czerniawy Starostwa Mościskiego żali się na nielegalne postępowanie urzędników solnych przy wydawaniu soli po żupach.

W powyższej petycji przywodzi podający, iż udawszy się po sól do żupy w Lackiem, mimo wystawionego przez Zwierzchność gminy Czerniawy świadectwa na jego osobę jako dostawcę soli dla gminy, soli tej w żupie rządowej w Lackiem nie dostał, gdyż według opowiedzenia dotyczącego urzędnika nie było na składzie dla niego soli — podobną odprawę otrzymali i inni ludzie od Przeworska, Sokołowa i Bircza przybyli — podczas gdy to się działo i gdy dłuższem daremnie czekaniem strudzeni, rozjeżdżać się już mieli, przybywa handlarz z Dobromila Moszko Leib, otrzymuje asygnacją na 18.000 topek soli i odprzedaje sól tę skarżącemu jak i innym po cenie o 1½ kr. na topce wyżej jak cena soli na składzie skarbowym. W ten sposób przekupień zyskał 420 złr., o które sól nabyta, naturalnie podróżoną została.

Taką jest treść petycji, która kulminuje w żądaniu powiększenia liczby urzędników, iżby nie mogli się zaslaniać brakiem czasu, gdy ludzie z dalekich stron po sól przyjeżdżają.

Żalący nie podaje wprawdzie nazwiska dotyczącego urzędnika żupy solnej w Lackiem, ani innych osób, fakta przez niego podanych stwierdzić mogących.

Gdy jednak podanie to może posłużyć c. k. władzom skarbowym do bliższego zbadania postępowania przy wydawaniu soli w żupie solnej w Lackiem praktykowanego, a tem samem przyczynić się do powstrzymania ewentualnych nadużyć w tej, jak i innych żupach krajowych, o czem z kraju różne przychodzą zażalenia, komisja petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę Senka Stańczyka z Czerniawy odstępuje się c. k. Namiesnictwu do zbadania i odpowiedniego zarządzenia.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szczepański (czyta):

Osada Kłodne w powiecie Limanowskim przyłączona do Męciny, prosi o odłączenie swe i utworzenie osobnej gminy ewentualnie o przyłączenie swe jako przysiółek do gminy Chomranica — zarazem o wydzielenie z powiatu Limanowskiego do powiatu Nowo-Sądeckiego.

Osada Kłodne obejmująca 72 gospodarstw miała do czasu wprowadzenia ustawy gminnej z roku 1867. swój własny zarząd — przy wprowadzeniu nowej organizacji gminnej i tworzeniu rady gminnej, przyłączoną została do gminy Męcina — osada ta życzy sobie odłączenia swego od gminy Męcina i ukonstytuowania jako osobna gmina, lub też gdyby to było możliwem, przyłączenia swego do gminy Chomaranice powiatu Nowo-Sądeckiego — mają bowiem bliżej do Nowego Sącza, jak do Limanowy — wreszcie reszta wioski z którymi osada Kłodne jedną stanowi parafię — należą do powiatu Nowo-Sądeckiego.

Z petycji samej dość niejasno stylizowanej nie da się ocenić, o ile przytoczone przez osadę Kłodno stosunki są prawdziwe i na uwzględnienie zasługują — a obydwaj żądania petentów utworzenia

osobnej gminy z jednej, a zmiany przynależności powiatowej z drugiej strony, należą według ustawy do zakresu działania władz politycznych i zbadania tych stosunków jest tem bardziej wskazaniem, ile że jeśli jest prawdą, co petenci twierdzą, że ich osada przed zaprowadzeniem nowej ustawy gminnej tworzyła dla siebie osobną gminę z własnym zarządem, przeto według §. 1go tej ustawy własną dla siebie gminą i nadal pozostać była powinna — zachodzi tu wypadek nieodpowiedniego zastosowania ustawy gminnej, co tylko z urzędu dochodzeniem i zmienionem być może.

Z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycę osady Kłodne powiatu Limanowskiego odstępuje się c. k. Prezydium Namiestnictwa do odpowiedniego zarządzenia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Golejewski ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejewski (z trybuny czyta):

Petycja Rady powiatowej Kolbuszowskiej podana 15. grudnia 1873. do l. 193.

Wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej uprasza Wysoką Izbę, by raczyła wyjednać u Rządu, ażeby z pożyczki państwowej ośmdziesięciu milionowej, którą Rada państwa uchwaliła, część tej pożyczki nie tylko dla miast większych ale i dla mniejszych miasteczek powiatowych znanych z silniejszej produkcji wyrobów ręcznych i większego obrotu handlowego na założenie kas zaliczkowych udzieloną została.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę Wydziału powiatowego Kólbuzowskiego odstępuje się rządowi.

Komisya petycyjna przyszła do tego wniosku, ponieważ nie wiedziała jakie sumy rząd przeznaczy na założenie kas zaliczkowych i ile takich kas będzie w każdej prowincyi założonych. Dowiadujemy się z dzienników, że tylko trzy kasy dla Galicyi

mogą być założone, więc nie chcąc innego wniosku uczynić na prośbę Rady powiatowej, komisya petycyjna stawia wniosek, ażeby rząd starał się o ile możliwości wyjednać w ministerstwie założenie więcej kas zaliczkowych, a tym samem więcej pieniędzy dla poparcia handlu i przemysłu.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Podanie Rady powiatowej kolbuszowskiej pewnie wniesione zostało przedtem nim wyszła instrukcja rządowa co do założenia kas zaliczkowych; ta instrukcja właśnie jak też i statut ma na względzie popieranie kas zaliczkowych opartych na solidarności i w tym kierunku chce rząd działać. Sądzę zatem że każdy kto ma świadomość o potrzebach, może te potrzeby zaspokoić, a tem więcej ciało, które powinno być obeznane z każdym postępowaniem, jakiego ustawy i rozporządzenia wymagają i które postanawiają jak powinno się urządzać. Nie widzę powodu dlaczego tutaj ma być dla rady powiatowej kolbuszowskiej jakaś opieka. Więc z tych względów stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego.

P. Antoniewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz: W zasady ne soprotywłaju sia zaprowadzeniu kas załyczkowych bo ony w praktyci okazały sia potrebnymi. Pokazujet sia szczo Rady powitowiji mohut tak fondy publicznyj jak i prawniji wynajty kotoryj by posłużyły do założenia kas pożyczkowych. Z toho wzhladu promawlałbym za wspyraniem takich instytucyji a imenno za wspyraniem moralnym. Szczo sia tyczyt sprawy petycyi rady powitowej kolbuszowskoj to poperaty ja ne wydzu potreby szczo by Wysokaja pałata pryniała wspyranie i w tom wzhladi odpowiedniji kroki dilały do prawytelstwa to bym skorsze prytoczył toj powit kotoryj do teper żadnoj kasy ne majut. Wydyńo szczo powit kolbuszowskij z mnoho wzhladi należyt do oczczastływoocyh powitow kotoryjji majut bilsze takich kas załyczkowych, sut powity kotoryj takich ne majut jak n. pr. Biła, Kęty, Buczacz i Bereżany i inniji powity. Kolbuszowa w tem wzhladi izjatje, bo w mynuwszom roku założyła dwi kasy a maje uże 5 kas hromadzkih. Jesły znaju z hory szczo prawytelstwo tak mało przyznačyło to tiazko poperaty tiji powity kotoryj majut a skorsze bym buł za tym szczo by tym powitam

nesty ponieważ kotoryi takowej potrzebują. Dla toho przyłączają się do wnesenia p. Gniewosza.

Ks. Marszałek: Poseł Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki: Prosiłbym szanownego p. sprawozdawcy o wyjaśnienie czy rada powiatowa Kolbuszowska zamierza utworzyć kasę zaliczkową która ma na celu ułatwienie kredytu i ma być stałą instytucją, czy ta petycja odnosi się do użycia części tego funduszu, który Rada państwa przeznaczyła na zapobieżenie obecnemu przesileniu na pomoc dla handlu i przemysłu?

Ks. Marszałek: Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejewski: Muszę naprzód odpowiedzieć p. Gniewosowi, że komisya dlatego wniosła odesłanie tej petycji rządowi bo rząd może się dowiedzieć i zbadać dokładnie, czy powiat ten w rzeczywistości potrzebuje pomocy. To samo odpowiem Szanownemu p. Wodzickiemu, że petycja nie motywuje dlaczego żąda pożyczki lecz prosi tylko o pomoc z pożyczki państwowej 80 milionowej. Komisya nie znając stosunków tego powiatu, czy jest potrzeba prawdziwa czy nie, nie znając więc tego wszystkiego proponuję odesłanie tej petycji rządowi.

Ks. Marszałek: Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Uważam przemówienie Szanownego sprawozdawcy jako odpowiedź na interpelację i dlatego prosiłem o głos. Uważam bowiem że motywa, jakie p. sprawozdawca przytoczył za wnioskiem komisji, właśnie przemawiają za moim wnioskiem. Na cóż bowiem odsyłamy tę petycję do rządu? oto by ta została złożoną w aktach rządowych i by nasze akta zamiast zostawać u nas przechodziły gdzieindziej.

Ks. Marszałek: Poseł Kobylarz ma głos.

P. Kobylarz: Ja proszę Wysoką Izbę o poparcie próby wniesionej na ręce moje do Wysokiej Izby a to z powodu że okolica jest biedna, piaszczysta i nieszczęściami zniszczona i potrzebuje pomocy. Teraz muszą wszyscy pożyczać u bankierów lub starozakonnych, a gdyby była założona kasa zaliczkowa, toby im wiele pomogło. Dlatego jestem za odesłaniem do rządu.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Proszę o głos.

P. Henryk hr. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos,

P. Gross: Dla mnie jest rzeczą jasną, że Wydział powiatowy Kolbuszowski prosi o udzielenie sumy na założenie kasy zaliczkowej z funduszu pożyczki 80 milionowej zaciągniętej dla podniesienia handlu i przemysłu. Wiadomo panom, że w Radzie państwa tylko ze strony delegacji naszego kraju postawiony był wniosek aby z pożyczki tej udzieloną była zapomoga nie tylko dla handlu i przemysłu ale i dla rolnictwa. Wniosek ten nie został jednak przyjęty. Obecnie zaś pokazuje się, że dla kraju naszego byłoby to rzeczą bardzo pożądaną, a petycja Wydziału powiatowego kolbuszowskiego jest tego najlepszym dowodem. Dlatego sędzę, że nie powininiśmy postąpić w myśl wniosku p. Gniewosza, ponieważ byłoby to lekceważeniem próby powiatu ubogiego, powiatu klęskami elementarnymi dotkniętego. Z drugiej strony sędzę, że i rząd lekcewałby nie będzie próby reprezentacji całego powiatu i może w tym względzie zechce ekscyponalnie udzielić mu kwotę, o której śmiało powiedzieć można, że jest dla niego potrzebna, a nawet konieczna. Zgadzam się przeto zupełnie z wnioskiem komisji i wnoszę jeszcze dodatek, aby tę prośbę jak najsilniej Wys. Rządowi polecić.

Ks. Marszałek: P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki: Z wyjaśnienia, jakie dał nam p. sprawozdawca, nie okazuje się jasno, jaki cel powiat kolbuszowski miał na uwadze podając tę petycję. Że jego potrzeby są wielkie, nie podlega wątpliwości. Zdaje mi się, że powodem była uchwała Rady państwa, która przeznaczyła sumę 80 milionów na założenie kas zaliczkowych i nadarzająca się ztąd sposobność skorzystania z tego. Tego jej zganić nie można. Sprzeciwiam się dla tego wnioskowi p. Gniewosza, ponieważ jego argument, jakoby rząd złożył tę petycję do aktów, jest bardzo słaby, i sędzę że przesłanie tej petycji rządowi będzie miało pewną wartość. Uznając tedy słuszność tej próby, chciałbym na nią pewien nacisk położyć i wnoszę jako dodatek do wniosku komisji wyrazi „do uwzględnienia.“

P. Gniewosz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Ponieważ p. Wodzicki nadał pewien kierunek odesłaniu tej petycyi do rządu, zatem cofam mój wniosek.

P. Antoniewicz: Ja także cofaju mij wniosk,

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Są 3 wnioski: najdalej idący wniosek p. Grossa o odesłanie rządowi z najsilniejszym poparciem, drugi, wniosek p. Wodzickiego (P. Henryk hr. Wodzicki: Ja cofam mój wniosek) zatem zostaje się wniosek komisji tj. wprost odesłać bez żadnego dodatku. Najprzód poddaję pod głosowanie wniosek komisji z dodatkiem p. Grossa, t. j. aby petycyę powiatu kolbuszowskiego odesłać do rządu z jak najsilniejszym poparciem. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość) jest przyjęty.

Gdy dzisiejszy porządek dzienny jest wyczerpany, ogłaszam posiedzenie za zamknięte i wyzna-

czam następujące na jutro godz. 11. rano. Porządek dzienny będzie następujący:

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta).

Porządek dzienny 18go posiedzenia.

1. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych z roku 1872. Sprawozdawca p. Zybliewicz.
2. Drugie czytanie przedłożenia w sprawie uregulowania etatu i płac urzędników i służ Wydziału krajowego. Sprawozd. p. Kaszewko.
3. Drugie czytanie przedłożenia o pożyczce krajowej z 1873. Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki.
4. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o urządzeniu szkoły leśnej. Sprawozdawca p. Adam Sapicha.

Koniec posiedzenia o godzinie 1¹/₂, z południa

